

Bartosz Machalica

Czasami sami przedstawiciele danej grupy społecznej są w stanie pokusić się o autodiagnozę, znacznie bardziej prawdziwą od wywodów ekspertów i naukowców. Tak jest w przypadku dzisiejszej młodzieży, pokolenia urodzonego po 1989 roku. W lutym 2009 roku „Dziennik” zorganizował debatę o tzw. Pokoleniu 89. Jej elementem było oddanie swoich łam przedstawicielom młodego pokolenia. Jednym z najbardziej sugestywnych głosów w tej dyskusji był tekst 19-letniej Marty Megger. Tak oto charakteryzuje swoich rówieśników: Jesteśmy pierwszym pokoleniem najprawdziwszych egoistów i cwaniaków. W przeciwieństwie do pokolenia naszych rodziców nigdy nie mieliśmy i nie mamy wspólnych celów.

Młodzi neoliberalni

Jest to niezwykle celna charakterystyka. Zaś słowem-kluczem do zrozumienia młodych Polaków jest termin egoizm. Nie dziwią więc poglądy społeczno-gospodarcze młodzieży. Wynikają one z indywidualistycznego (często właśnie egoistycznego) systemu wartości. Młodzi Polacy nie buntują się przeciwko poglądom propagowanym w mediach. Przeciwnie chłoną je jak gąbka. Dominacja światopoglądu neoliberalnego w młodym pokoleniu jest znacznie powszechniejsza, niż wśród ich rodziców, bądź dziadków.

CBOS zadał młodym respondentom pytanie o preferowany przez nich system społeczno-gospodarczy. Mieli do wyboru następującą alternatywę: „państwu wyższe podatki i mieć bezpłatną szkołę, opiekę lekarską, a także inne świadczenia społeczne” lub „płacić niższe podatki i samemu decydować, jak wydawać własne pieniądze na ochronę zdrowia, wykształcenie i inne potrzeby”. Pierwsza odpowiedź była opisem państwa socjalnego, druga zaś państwa neoliberalnego. Aż 59 proc. badanych młodych Polaków opowiedziało się za koncepcjami neoliberalnymi. Tylko 29 proc. okazało się być zwolennikami rozwiązań typowych dla państwa opiekuńczego .

Skąd bierze się tak wyraźne poparcie młodzieży dla neoliberalizmu? Po pierwsze wynika to konserwatywno-liberalnej hegemonii w mediach. Szczególnie silnie objawia się ona w lansowaniu neoliberalizmu, jako jedyne prawomocnego systemu gospodarczego. Zdaniem Jakuba Majmureka jego podstawową cechą jest „prywatyzacja odpowiedzialności za los i dobrostan jednostek” . Doskonałym przykładem neoliberalnej indoktrynacji młodego pokolenia jest wprowadzony w 2001 roku do szkół ponad gimnazjalnych przedmiot „Podstawy przedsiębiorczości”. Nie należy mylić go z „elementami ekonomii”, ta jest bowiem nauką badającą produkcję, dystrybucję i konsumpcję dóbr. Przedsiębiorczość to natomiast określone podejście do pracy i aktywności społecznej. W podręcznikach do przedsiębiorczości afirmuje się indywidualizm, egoizm, „branie spraw w swoje ręce”. Z kolei socjalizm, kolektywizm, alternatywne wobec własności prywatnej formy własności, pojawiają się w kontekście pejoratywnym .

Młodość na półperyferiach

Sławomir Sierakowski pisał, że „Rośnie pierwsze pokolenie prawdziwych Europejczyków”. Dalej dodawał: „Zobaczymy, co będzie, gdy ujawni mu się rażąca sprzeczność między standardami europejskimi i polskimi. Zarówno w wymiarze obyczajowym, jak i w standardach pracy.

Poprzednie generacje wprowadziły Polskę do Europy, nowe pokolenie być może wprowadzi wreszcie Europę do Polski” .

Problemem jest to, że – jak pokazują cytowane powyżej badania – młodemu pokoleniu wcale

nie jest bliski europejski model społeczny. Znacznie bliżej mu do koncepcji państwa minimum bliskiej modelowi amerykańskiemu. Można z pewnością stwierdzić, że rośnie nam pierwsze pokolenie Amerykanów. Młodzi Polacy za optymalny uważają szeroko rozumiany model anglosaski. Dlatego wydaje się, że emigracja zarobkowa do Wielkiej Brytanii i Irlandii może nawet wzmocnić postawy neoliberalne. Z drugiej strony – stawiana przez neoliberalów Irlandia – często jest krajem mniej neoliberalnym od Polski. Przykładem jest chociażby wynosząca ok. 1.400 euro płaca minimalna .

Jeszcze radykalniejszą od Sierakowskiego tezę stawia socjolog Tomasz Sobierajski. Jego zdaniem „Po raz pierwszy w Polsce mamy do czynienia z pokoleniem wpisanym w ideę global generation, poddawanym takim samym prawom społecznym, ekonomicznym i w dużej mierze kulturowym jak młodzież z Europy Zachodniej czy Stanów Zjednoczonych. Dzisiejsi polscy 16 – 25-latkowie to prawdziwi światowcy, bez kompleksów i obciążeń, pełnoprawni obywatele globalnej wioski” . Jest to opinia wielce optymistyczna. Jak pokazują wszelkie dane ekonomiczne Polska nadal nie jest krajem kapitalistycznego centrum. Używając terminologii Immanuela Wallersteina jesteśmy cały czas państwem półperyferyjnym, przy czym warto zauważyć, że stan ten trwa od co najmniej XVI wieku.

Gospodarcza półperyferyjność Polski ma swoje społeczne i polityczne konsekwencje. Jedną z nich jest polityczna pacyfikacja młodego pokolenia dążącego do realizacji potrzeb materialnych. Polacy rzeczywiście widzą dobrobyt swoich zachodnich sąsiadów. Nie są jednak go w stanie osiągnąć. Może to powodować bunt o charakterze klasowym. Z pomocą beneficjentom polskiej rzeczywistości gospodarczej może przyjść również ideologia. Wystarczy podać opisane przez Davida Osta zjawisko przeniesienia gniewu klasowego (powstałego w oparciu o czynniki ekonomiczne) na wroga kulturowego, politycznego, w Polskim przypadku chociażby postkomunistę . Z tego zjawiska czerpie prawicowy populizm, w Polsce występujący chociażby w postaci politycznego przekazu PiS-u. Do młodzieży te narracja jednak nie trafia. Dużo skuteczniejsza jest narracja mówiąca, że winę za Polski niedorozwój ponosi PRL, socjalizm (w różnych postaciach), „komuna”. Winę za niedostatki półperyferyjnego kapitalizmu ponosi nie on sam, lecz socjalizm. Dlatego lekarstwem ma być więcej kapitalizmu. Tak zdaje się myśleć znaczna część młodych Polaków.

Ronald Inglehart stworzył teorię wartości postmaterialnych. Zgodnie z nią po zaspokojeniu wartości materialnych pojawia się potrzeba zaspokojenia wartości postmaterialnych. Mówiąc prostym językiem, gdy ludzie mają pełne żołądki zaczynają myśleć o ideach, wpływie na władzę itp. Pytanie na ile syta jest polska młodzież? Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia ze znacznym zróżnicowaniem terytorialnym. O wartościach postmaterialnych możemy mówić raczej tylko w odniesieniu do kilku największych polskich metropolii. Występują one w Polsce wyspowo. Młodzież w reszcie kraju raczej pozostaje na etapie wartości materialnych. Dlatego też wszelkie młodzieżowe ruchy antysystemowe występują w Polsce praktycznie tylko w większych aglomeracjach. Udział w nich biorą zazwyczaj dzieci społecznej elity. Mają więc one charakter niszowy. Z każdym rokiem ta nisza się powiększa. Jednak wydaje się, że dzieli nas jeszcze sporo czasu do momentu przejścia do poziomu masowego.

Młodzież, lewica, kryzys

Dlatego młodzież w okresie kryzysu raczej się nie zbuntuje. Zwycięży raczej żmudna walka o realizację potrzeb materialnych. Z drugiej strony pokolenie obecnych gimnazjalistów i licealistów bardzo dobrze rokuje z punktu widzenia lewicy politycznej. Jest to pokolenie, które nie socjalizowało się w okresie PRL-u, bądź okresie wiary w kapitalistyczny sen. Jego

rzeczywistością jest kryzys i przekonanie, że kapitalizm nie stanowi najdoskonalszego ze wszystkich systemów. To wielka szansa dla lewicy w Polsce. Obecnie posiada ona silne poparcie w starszym pokoleniu socjalizowanym w epoce Gierka i czasach wcześniejszych. Dla nich socjalizm to awans i dobrobyt. Nieprzychylnie lewicy jest średnie pokolenie socjalizowane w latach 80. Dla niego – mówiąc obrazowo – socjalizm to pałki i puste półki. Zostało ono skutecznie uodpornione w ten sposób na wszelkie formy lewicowości. Dokonało się bowiem w tym pokoleniu skuteczne utożsamienie wszelkiej lewicowości z rzeczywistością schyłkowego PRL-u.

Przed lewicą pojawia się więc zagrożenie demograficzne. Szansą na stawienie czoła temu zagrożeniu jest właśnie intensywna praca polityczna wśród „pokolenia kryzysu”. Szczególnie istotne zadanie stoi przed lewicą intelektualną. Zadanie tym jest tworzenie konkurencyjnej wobec neoliberalizmu narracji skierowanej do młodzieży. Musi ona opierać się na uznaniu jej systemu wartości oraz upowszechnienia postaw egoistycznych. Środkiem politycznej propagandy powinno być apelowanie do indywidualnych korzyści wynikłych z socjaldemokratycznego modelu państwa. W przeciwnym razie szansa na budowę nowego elektoratu dla lewicy może zostać w Polsce zaprzepaszczona. Główne niebezpieczeństwo można nazwać mianem „efektu Palikota”. Sprowadza się on do połączenia, popularnego wśród młodzieży, liberalizmu obyczajowego z liberalizmem gospodarczym, czy po prostu akceptacją neoliberalnego ładu gospodarczego.

Naomi Klein na bardzo bogatym materiale empirycznym dowiodła, że kryzysy kapitalizmu niekoniecznie muszą być okresem skutecznych ludowych rewindykacji. Równie często mogą być okazją do zaaplikowania przestraszonemu społeczeństwu terapii szokowej, czyli radykalnego wprowadzenia rozwiązań neoliberalnych. W Polsce przewidywane apogeum kryzysu może zbiec się z przejściem pełnej władzy przez Platformę Obywatelską. Momentem przełomowym mogą być wybory prezydenckie roku 2010. Czołowy ideolog Platformy, Janusz Lewandowski, w wywiadzie dla „Europy” stwierdził, że „wsparta funduszami unijnymi, uwolniona od prezydenckiego weta, będzie mogła pozwolić sobie na wielkie projekty modernizacyjne”.

Nietrudno zauważyć, że jednym z takich „projektów modernizacyjnych” może być próba likwidacji bezpłatnych studiów wyższych na uczelniach państwowych. Organizacja protestów przeciwko tym rozwiązaniom będzie wielkim wyzwaniem dla środowisk lewicowych. Przy czym już dzisiaj wydaje się koniecznym wysunięcie postulatów bezpłatnych studiów dla wszystkich studentów uczelni państwowych, czyli likwidacji studiów wieczorowych i innych form opłat za studia na uczelniach państwowych. Drugim postulatem powinno być radykalne zwiększenie miejsc na uczelniach państwowych, aby zmniejszać liczbę osób zmuszonych do studiowania na płatnych uczelniach prywatnych. W przeciwnym razie każdy opór rozbije się o stanowisko studentów uczelni prywatnych płacących za swoje studia.

Polska młodzież w swojej masie akceptuje obowiązujący system neoliberalny. Dlatego mało możliwe, aby doszło do masowych wystąpień antysystemowych młodzieży. Z drugiej strony warto pamiętać, że polska socjologia nie przewidziała robotniczego Sierpnia a w marcu 1968 francuskie gazety donosiły, że „Francja się nudzi”. Dwa miesiące później nad Sekwaną rozgorzała młodzieżowa rewolta.

Bartosz Machalica, absolwent Nauk Politycznych UW, publicysta, redaktor portalu lewica.pl